Rok XIX. Listopad i Grudzień 1895. Nr. 11. i 12.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca.

Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct.

Dla nauczycieli tow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK

galicyjskiego

TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie pl. Bernardyński 7- dokąd wszystkie pisma — zaś wkładki i prenumeraty adresować należy: Adolf Mussil ul. Kar Ludwika 7

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt i Tow. Ornitologicznego.

Redaktor: Dr. Józef Limbach.

O potrzebie publicznej opieki nad zwierzętami [1]).

(Jej źródło, przyczyny, cel i znaczenie).

Wyniki psychologii porówczawczej, zepchnąwszy do najniższych warstw ludzkości pojmowanie zwierząt, jako żywe, bezmyślnie poruszające się automaty, powołały do życia Instytucyę opieki nad niemi, przez stowarzyszenie się obywateli w wielu krajach, w tych nawet, w których racyonalna hodowla mały pod tym względem wydzieliła zakres działania. A jeżeli gdzie? polecają się takiej opiece, opuszczone przez niewdzięcznego pana, chore, stare lub kaleki — to u nas; owo sumienie społeczne ma trudniejsze do spełnienia zadanie: poprawienie im losu w czasie służby u właściciela.

Widzimy, do jakich rezultatów dochodzą w racyonalnej hodowli ludy zachodniej Europy; a czem się poszczycić mogą stajnie i obory naszych mniejszych właścicieli ziemskich? — Mizerny wygląd koni i bydła, z małym wyjątkiem, — u tych niewielu poważnych ziemian, którzy stoją na wysokości swego zadania — wznieca smutne uczucie litości i kojarzące się z niem

¹) Przyjaciel zwierząt.

myśli: o przyczynach nędznego żywota istoty, która wyrzekła się, z woli Przedwiecznego, samoistnego bytu we wszechświecie na korzyść człowieka, a doznaje od niego niewdzięczności!

Oponentów, przeciwstawiających naszemu twierdzeniu rezultaty gubernialnych, przygodnie urządzanych, wystaw inwentarzy rolnych, z obór i stajen narodowych i gospodarstw racyonalnie prowadzonych, powołujemy na terminowe jarmarczne wystawy, z całą bezstronnością, z potrzeby. dokonywające się, dokładnie ilustrujące, zacofaną przez małorolnych właścicieli, hodowlę koni i bydła.

Mimo to, konie, przyznać trzeba, lepiej są karmione, aniżeli rogacizna, i nie mnożyłoby się może tyle zwyrodniałych osobników, ile ich spotykamy, gdyby nie zawczesne — jak się powszechnie dzieje, przed ukończeniem trzeciego roku życia — sił ich wyzyskiwanie, młody organizm deranżujące. Ale bydło, dla tego, że. dzięki ustrojowi narządów trawienia, nie jest tak jak konie, w pokarmie wybredne, gorzej jest pod względem odżywiania traktowane; sieczka ze słomy, jaka w ladę pod kosę popadnie, z przymieszką trochę plew, — a więc drzewnik, bez żadnej prawie odżywnej materyi! — jest powszednim w zimowej porze pokarmem tych żywicieli rodu ludzkiego. To też owo przeciągłe mruczenie, stojącego przy żłobie takiego pożytecznego producenta i oglądanie się smutnym wzrokiem na wytwórczości jego konsumenta, podającego mu małodusznie — jakby na post skazanemu delikwentowi — nędzny pokarm; ma dla człowieka — którego obserwacya prowadzi do wniosku, iż zwierzę nie jest pozbawione bezwzględnie wszelkiej działalności umysłowej — znaczenie płaczu, dręczonej głodem istoty — prośby błagalnej do bezmyślnego tyrana o litość.

Nie mamy zasady przeczyć twierdzeniu kompetentnych rolników; że służebność pastwiska na gruntach dworskich, dla wszelkiego rodzaju zwierząt, przez uwłaszczonych włościan, w nadmiernej ilości, w stosunku do przestrzeni, utrzymywanych, a ciągła podzielność osad rolnych, na coraz drobniejsze działki, wciąż obsiewane ziarnem, w celu wyżywienia właściciela: są przyczyny, tamujące płodozmienność, niezbędną do dobrego utrzymania inwentarzy i rozwoju hodowli; ale z drugiej strony, wychowywane w takich samych warunkach ujemnych, przez niezlicznych hodowców fachowych i przedsiębiorczych — naj-

częściej obcego pochodzenia — gospodarzy, okazałe konie, bydło, owce i podrzędniejsze nawet gatunki zwierząt domowych, a w dodatnich — nędzne, upoważniają nas mniemać, iż są jeszcze inne, ważniejsze od samych właścicieli zależne przyczyny; — jakie widać, nie istnieją na Zachodzie, gdzie znajdujemy w większej ilości drobną własność, glebę nie lepszą od naszej, a wszędzie rasowe inwentarze, dobrym bytem się odznaczające. U nas, gdzie tak często zdarza się widzieć liche na polach zboża, opuszczane we wsiach chaty, lud ubogi, i nieradny, spotykamy i czworonożnych towarzyszy niedoli, odbywających drzemkę na wygonach bez trawy! popasane na miedzach i w rowach między zbożami, przy publicznych nawet drogach; konie i bydło karłowate, przygarbione jak staruszki, chociaż młode, i zimowym włosem, pomimo letniego ciepła pokryte — z sierści oblazłe, niby żebraki w poszarpanych łachmanach — wychudzone i osłabione, na podobieństwo rekonwalescentów po przebyciu ciężkiej choroby; w dodatku są przez niedorosłych pastuszków nielitościwie smagane lub pętane, gdy je głód wiedzie na pokuszenie. A zawsze najgorzej się przedstawiają, egoizmu wyjątkowego ofiary — krowy parobków folwarcznych, na paszy dworskiej. Tam też słyszeć się daje to przeraźliwe, echem płaczliwem przemawiające do duszy tkliwego człowieka, jak łzy nędzarza ryczenie bydła, gdy wychodzi z obory na jałowy paśnik, albo wraca z niego głodne; a to już jest i dla każdego prostaczka wioskowego zrozumiałe, tak dobrze, jak ludzkie na ucisk narzekanie.

Opatrzność, podporządkowawszy pod władzę człowieka wszechstworzenie, — aby jak sam poeta opiewa: „Stanąwszy śród niego z trochą światełka nagi, dokazał tego, iż zjadł woły, wsiadł na słonia, lwią skórą się odział“ — wyznaczyła mu na sprzymierzeńców w walce o byt spólny, z przeciwnymi żywiołami, zwierzęta przyswojone i uczyniła je uległemi woli jego, aby się zespoliły z nim w pracy i przywiązaniu, i aby to zarazem było znamieniem i przypomnieniem tego iż los ich powierzyła kierownika pieczy: a tych użyteczność, w całej wszechstronności bytowania ludzkiego, działa pobudzająco, jako motor, na rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu; na rozkwit gospodarstwa krajowego. Bez nich rolnictwo, zjednoczenie sił fizycznych ludzi, zwierząt i przyrody, ożywione przewodnią myślą — które zrodziło w człowieku poczucie piękna, dobra i wiedzy teoretycz-

nej, nie wyprowadziło byłoby go może tak prędko ze stanu dzikiej natury i życia błąkającego. Są więc te stworzenia najpierwszą przyczyną unormowania społecznego; - twórczą siłą, naturę do jego potrzeb przyspasabiającą. nie dającą, się zastąpić żadną inną, przez człowieka, pomimo całego wynalazczego geniuszu, obmyślną, bo żywą, odznaczającą się, przez Wszechmocnego do celu zamierzonego powołaną, na tak długo, jak długiem będzie istnienie ludzkie na ziemi: aby były przekazywane następnym pokoleniom, zdatne do użytku, w uszlachetnionej rasie, przez narody żywotne, a przez gnuśne — zwyrodniałe istoty, jako kara za pogwałcenie praw, które wszelkiem życiem absolutnie rządzą; jako spuścizna po ekonomicznej małoletności przodków!

Z prawa naturalnego — przysługuje właścicielowi rozporządzalność zwierzętami, ale go ciąży i obowiązek zachowania rodu w przyrodzonym typie, dla tego, że istnieją, jako byt, w porządku świata uracyonowany, i że są — w stosunku do potrzeb człowieka — użytecznością powszechną. Może więc odnosić z nich korzyści, tylko o tyle, o ile wymaga tego potrzeba, bez zagłady ras, czyli bez uszkodzenia istoty rzeczy, — jak ojciec dobry familii — jako użytkownik, odpowiedzialny przed społeczeństwem za straty, które go dotykają. Nadużycie środków do tego potrzebnych i koniecznych, kosztem organizmu zwierzęcego, jest naruszeniem domniemanego przymierza. . mocą którego: za ofiarę krwi i znoju, za wywłaszczenie z atrybutów życiowych, należy się zwierzętom tym predestynowanym uczestnikom sojuszu, starczące z natury rzeczy za równoważnik, nie uciążliwy dla uprzywilejowanego sprzymierzeńca — prawo prawidłowego na służbie funkcyonowania, które jest powszechne i nieodmienne dla wszystkich stworzeń.

Odmawianie zwierzętom zdrowego w dostatecznej ilości pokarmu, i trzymanie na uwięzi w zadusznem ciemnem pomieszczeniu, przy zaniedbanej czystości; obarczanie nad wiek lub siłę pracą i używanie niedogodnej uprzęży (jarzmo), znęcanie się na istocie moralnie niepoczytalnej, za niezrozumienie rozkazu, nierozgarniętego przedewszystkiem — przewodnika, — męczenie bez potrzeby i różne, przez złośliwość lub lekkomyślność dokonywane — które dostrzegamy — gwałty: są czynniki, przerywające procesy życiowe, rasę degenerujące, tamujące zdolność przenoszenia na potomstwo cech fizycznych swego rodu i do-

datnich instynktów, jako urzeczywistnienie przyrodzonego prawa bytu w formie i materyi. Skutki takiego predysponująco na zdrowie zwierząt oddziaływającego postępowania, okazują się szczególnie na marnych, a złośliwych koniach włościańskich.

Chyba zbyteczne jest dowodzenie, że lubo wszelkie jestestwa organiczne rozpoczynają bieg życia z wrodzonem już usposobieniem, dopiero wychowanie i normalne odbywanie funkcyi życiowych udziela im prawdziwy charakter. Dla tego też zwierzęta, grupujące się około człowieka i tym sposobem pozbawione możności samodzielnego wykonywania podstawowych czynności życia, aby były zdatne do użytku i posiadały zdolność wydawania istot podobnych sobie, powinny, śród całego ruchu gospodarstwa wiejskiego, być punktem wyjścia i powodem duchowej działalności rolnika: z pomiędzy wielu jego zadań i dążności poprawienie ras, w interesie ogółu głównym celem, a opieka — obowiązkiem, przez rozum wskazanym.

Nie ulega zaprzeczeniu i to, że te, adscripti glebae, stworzenia: będące dobrobytem rolnika, materyalną jego dźwignią, a moralną podnietą do pracy; dostarczycielami wygód wypieszczonym potrzebom, rozrywek i przyjemności; a dobroczynną podporą w życiu biedaków — są z przeznaczenia swego użytecznością ogółu ludzi. Przeto korzystne zużytkowanie prawa własności jednostkowej, odpowiadać powinno utilitarnym, w hodowli zwierząt, względom, z poczucia obowiązków obywatelskich,

I porządek moralny, istniejący w społeczeństwie, wymaga od właściciela poszanowania — po za normą przysługujących mu praw — życia zwierzęcego, w imię podnioślejszych uczuć, do których, jako do celu najwyższej doskonałości cała ludzkość dąży.

Dziki wyznawca fetyszyzmu czci w zwierzętach wcieloną użyteczność, a oświecony chrześcianin?... przez czyny niemoralne, względem istot nie mogących się bronić, a posiadających świadomość krzywd, od człowieka doznawanych — budzi sumienie społeczne, w obywatelach dobrej woli, do interwencyi na korzyść uciśnionych niewolników losu — stworzeń; które praojcowie nasi, widząc wolę Najwyższej Mądrości, w tem ich poddaniu się władzy człowieka, dla zawładnięcia przyrodą, ochrzcili w mowie rodzinnej symbolicznem mianem (credo), przypominającem potomności obowiązek opieki, rozumniejszego towarzysza trudów,

nad umysłowo słabszym, jako warunek nieodzowny do obopólnej egzystencyi, w przeznaczonym dla każdego z nich innym celu.

Społeczeństwo, zmierzające do ustalenia moralnego i materyalnego bytu, sposobów w sile własnego ducha i pracy, myślą kierowanej, szukać musi, gdyż otaczająca nas natura, z wszystkiemi siłami żywotnemi, z całą obfitością i bogactwem swych tworów, służy tylko do tego za środek; za niepowodzenie tedy ciąży go odpowiedzialność przed sądem własnego sumienia, jeżeli zaniedba podstawienia się, gdzie to jest konieczne, a możebne, w miejsce pojedyńczych usiłowań, kiedy te okażą się niedostatecznemi do odwrócenia przeszkód, tamujących urzeczywistnienie jego celów. Odmawianie przeto publicznej opiece nad zwierzętami, u nas, racyi bytu jest zaprzeczeniem potrzeby ekonomicznego postępu; a obraża poczucie obowiązku obywatelskiego do czynu, który jest koniecznym postulatem nowoczesnej cywilizacyi, przepowiedzianym i w proroczych biblijnego Psalmisty słowach: „A ludzi i zwierzęta zbawisz Panie".

J. L. Stępowski.

Kilka słów
w sprawie utrzymywania psów w mieście Lwowie.

Przez

Józefa Siła Nowickiego

miejsk. lekarza zwierząt.

Sprawą utrzymywania psów we Lwowie mało stosunkowo się zajmowano i dłatego zabranie głosu w tej sprawie i wypowiedzenie mego zdania, sądzę nie będzie od rzeczy.

Powody, które mię skłaniają do tego są następujące: Już od najmłods ych lat patrzę i widzę, co się dzieje we Lwowie. Oto psy czy to opłacone, czy nie, uganiają samopas po całem mieście za samicami, gryzą się kalecząc wzajem, z czego powstają fatalne następstwa dla psów: wiadomo bowiem, że w pysku, względnie na zębach psów znajduje się mnóstwo mikroorganizmów (bakteryj gnilnych), które dostawszy się do organizmu innego psa przez ukąszenie, wywołują choroby gorączkowe, mogące się skończyć śmiercią zwierzęcia; w innych wypadkach psy na ś ierć się zagryzają. Na te wstrętne widowiska patrzą dzieci wychodzące ze szkoły, chłopacy zaś terminatorscy bijąc jużto patykami, jużto kamieniami psy, wykrzykując przytem,

wywołują publiczne zgorszenia Mimowoli nasuwa się pytanie, gdzież są właściciele tych psów i dlaczego na to pozwalają?! Odpowiedź w tem się mieści, iż przeważna część tychże, opłaciwszy należytość magistracką za markę, ewentualnie zaopatrzywszy psa w kaganek w czasie ochronnym, — pewna, że go rakacz nie schwyci, puszcza go na wołność, pozwalając mu uganiać po całem mieście za samicami. Stąd też pochodzą owe bezczelne szkandały po ulicach miasta. Na swą obronę w tych wypadkach przytaczają właściciele psów tę okoliczność, że psa (sukę) podczas cieczy nie można utrzymać w domu choćby się go najlepiej strzegło. Mylą się jednak ci panowie, zasłaniając się ucieczką psów, — nie to, lecz okoliczność, iż za mało zajmują się psem. Widziałem bowiem na własne oczy, że psy w takiej chwili. nie tylko nie biegały po ulicach, lecz siedziały w domu i nie śmiały się zbliżyć do siebie. Zdawaćby się mogło, iż to jest dręczenie zwierząt, a jednak tak nie jest; jestto tylko utrzymywanie psa w karności. Właściciel psa winien się nim nieco więcej zająć, a nie pozwalać mu robić, co mu się żywnie podoba. Słyszałem raz bardzo trafnie wypowiedziane zdanie, „iż kto uie chce być niewolnikiem psa niech go nie trzyma“. Bardzo słusznie, ja jestem również tego zdania i jakkolwiek lubię bardzo psa, nie trzymam. go głównie dla tego, iż nie mógłbym go tak strzedz i prowadzić jak należy, a powiększać liczbę, których tu piętnuję, chyba nie będę. Sądzą niektórzy, że można powyższe złe usunąć w ten sposób, by nałożyć wielką opłatę markową na suki, czyli innymi słowy, zmusić właścicieli do nietrzymania suk, a tem samem zmniejszyć ich ilość. Mojem zdaniem w ten sposób złemu stanowczo się nie zapobiegnie, bo choćby do najwyższej kwoty owe opłaty się podwyższyło, — znajdą się tacy, którzy opłacą, a owe szpetne widowiska, jak były tak będą. Aby temu zapobiedz należy postąpić następująco:

Wskazanemby było założyć z a k ł a d w y c h o w a n i a i t r e s u r y p s ó w; zakład taki pod kierunkiem wytrawnego hodowcy przy pomocy lekarzy zwierząt, którzyby w danym wypadku spieszyli zwierzętom z pomocą, miałby w pierwszej linii za zadanie chować i utrzymywać najrozmaitsze poprawne rasy psów, tak by lubownicy rasowych psów nie potrzebowali je zakupywać zą drogie pieniądze za granicą, lecz w kraju, — dalej służyłby do tresowania psów w najrozmaitszych, kierunkach, jak do polowania, sztuczek domowych itp., a wreszcie służyłby do ce-

lów wyżej przytoczonych, a mianowicie: Właściciel suki miałby obowiązek przyprowadzić ją do zakładu w czasie cieczy i tu wedle życzenia za małą opłatą pozostawić, ewentualnie zabrać ją później do domu; na wypadek zostawienia jej w zakładzie do rozwiązania, mógłby sobie zastrzedz prawo do jednego lub więcej młodych, pozostałe zaś zakładby zaraz niszczył. Na wypadek, zaś gdyby, który z właścicieli psów nie oddał psa w takiej chwili do zakładu, a owe szpetne widowiska miały miejsce, winnaby właściwa władza właścicieli surowo i dotkliwie karać.

Tylko w ten sposób możnaby z jednej strony owe złe usunąć, z drugiej zaś strony zapobiegłoby się mnożeniu psów, które nie mając swych panów a żyjąc jedynie opatrznością boską i litością dobrych ludzi, którzy ich od czasu do czasu pożywią, a które właśnie wskutek głodu, zimna itp. najczęściej zapadają na najrozmaitsze groźne choroby, ponadto walcząc o byt swój włóczą się po najrozmaitszych miejscach i są najczęściej wystawione na pokąsanie przez psy wściekłe, — siejąc tem samem dalej tę straszną zarazę.

Rozchodziłoby się teraz kto ma taki zakład założyć i utrzymywać. To staćby się mogło tylko dzięki jakiemu hojnemu ofiarodawcy i miłośnikowi psów, któryby na ten cel ofiarował kilka tysięcy, jak to się niejednokrotnie już stało za granicą po większych miastach, naturalnie przy pomocy gminy, która pobierając kilka tysięcy z opłat za psy, ofiarowałaby część z tego jako stałą zapomogę na zakład. — Że chętni i fachowiby się znaleźli i pracowali przy takim zakładzie, chyba dowodzić nie potrzeba.

Myśl tę rzucam na papier w tem przekonaniu, iż Szanowni członkowie Towarzystwa zajmą się tą sprawą i słowem i czynem popierać ją będą.

Ptasznictwo we Włoszech.

Kto zwiedził górne Włochy i Lombardyę, temu bezwątpienia wpadły w oczy w rozległych dolinach lombardzkiej równiny liczne i laski i gaiki, które zdaleka robią na widzu wrażenie parków i ogrodów. Przybliżywszy się atoli do nich bliżej, przedstawiają się nam jako kulisy, utworzone z dębów, grabów, jesionów, z strony zewnętrznej i wewnętrznej, a nie u szczytów postrzyganych. Miejsca te mniej więcej 25 m. szerokości a 40

m. długie służą Włochom do łowu ptaków. Zowią je *brescana* albo *ucekanda* (wym. uczekanda). Na jednym z węższych boków takiej uczekandy jest mieszkanie ptasznika; jestto albo czworoboczna prosta buda drewniana, albo też skromny domeczek, niekiedy z wielkim komfortem urządzony. Zowie się *casella*. W tych domkach znajdziesz wszelkie możliwe przyrządy i przybory do łowienia ptactwa potrzebne, a przedewszystkiem wabiki w klatkach. W powyższej podwójnej ścianie liściastej, z drzew utworzonej, są w dwu, nawet trzech piątrach wycięte otwory okienne, mierzące 1 metr w kwadracie. Między tymi otworami pozostaje tylko wąskie, zapomocą gałęzi uskutecznione połączenie. Wewnątrz i na zewnętrznej ścianie liściastej są dokoła aż do domku ptasznika rozpięte cieniutkie sieci, tak że ptaki dostawszy się z góry do wewnętrznej wolnej przestrzeni, skoro się je spłoszy, dążą przez okna tych kulis uciec, ale napotkawszy sieci, na nich się zawieszają.

Tą podwójną ścianą liściastą ograniczona przestrzeń jest wzdłuż podzielona na trzy prawie równo szerokie oddziały; po jednej stronie znajduje się kopułka, otoczona plecionką drucianą na $^1/_2$ metra wysoką; jest to miejsce w którem umieszcza ptasznik swobodnie wabiki o podciętych lotkach, niektóre zaś wabiki mają niepodcięte lotki, ale za to są umocowane na długich niteczkach, tak że tu i owdzie latać mogą. Po drugiej zaś stronie są zasadzone niskie krzaki, w których są ukryte mniejsze i większe klatki z wabikami o niepodciętych lotkach. Środkowa część tej przestrzeni przedstawia wolny murawnik z niską trawą. Na tym murawniku na linii środkowej umieszczają ptasznicy kilka ptaszków (wabików) na długich nitkach, które mogą swobodnie się poruszać i wzlatywać, o ile długość nitek im pozwala. Wszystkie te nitki przywiązane są do jednego wspólnego sznureczka przeprowadzonego aż do domku ptasznika, który przez pociągnięcie sznureczka tego zmusza od czasu do czasu wabiki do wzlatywania. Na tym samym obszarze leżą kawałki szmat i blachy, które za pomocą cieniutkich sznureczków w odległości dwóch metrów są przemocowane do drutu idącego z domku ptasznika, który przez pociśnięcie tego drutu powoduje szybki ruch tych szmat i blach, przez co spłasza się ptaki, które tu wpadły, aby je do sieci napędzić.

Najbardziej pożałowania godnymi męczennikami tego sportu są oślepione wabiki, t. j. kosy, drozdy i zięby; oślepiają je

w ten sposób, że mocną igłę do czerwoności ogrzaną wkalają w oczka ptasząt. Za te biedne ptaki wysokie płacą ceny we Włoszech. Mniej pożałowania godne są wabiki o podciętych skrzydłach. Chwytanie ptactwa w tych uczekandach polega na dwóch różnych czynnościach, t. j. na wabieniu i szybkiem płoszeniu, aby łup do sieci spędzić. Wabienie odbywa się przez wabiki umieszczone w klatkach na ziemi i przez krzyki i piski, które niepodcięte wabiki z siebie wydają. Te również są umieszczone w klatkach; klatki te osadzone ruchomych podstawach, może ptasznik z domku obrócić tak, że wabiki zwrócą się ku sowie, w pobliżu umieszczonej na łańcuszku, skutkiem czego ptaki przestraszają się i krzyczą. Taki wrzask ściąga inne ptaki. Aby je zaś zmusić do wzlatywania szybkiego, ptasznik pociąga kątowe dźwignie umieszczone w domku, które wprawiają w ruch szmaty i blachy, płosząc w ten sposób ptaki ku sieciom, gdzie się chwytają.

Właściwe przybory chwytne, sieci, są zawieszone na prostopadłych drążkach i na drutach między drążkami rozpostartych za pomocą metalowych kuleczek. Sieci są ułożone w trzech warstwach. Dwie zewnętrzne warstwy sieci składają się z cienkiej, lnianej nitki, wiązanej w oczka o 0·04 m. Te dwie warstwy są lekko rozpięte, podczas gdy wewnętrzna sieć czyli druga warstwa jest bardziej rozpiętą i zrobiona z cienkiego szpagatu wiązanego w kluczki o 0·15 m. szerokości. O zewnętrzne wolniejsze sieci zaczepia się napędzony ptak, który broniąc się trzepoce, rwie i przeciska się przez tę wolną o małych oczkach sieć ku wypiętej środkowej mocnej sieci o większych oczkach, skutkiem czego ptak mimowolnie otacza się siecią pierwszą jakby woreczkiem, a przedostawszy się przez sieć środkową na drugą stronę, zwiesza się w tym woreczku, będąc w ten sposób ujętym, że się ruszyć już nie może,

Ptaki, zwłaszcza mniejsze gatunki, tworzą włoską narodową potrawę i rozmaicie je przyprawiają; jużto pieką je na rożnie, jużto smażą w maśle lub oliwie, również sporządzają z nich pasztety z truflami.

Wiele tysięcy z naszych lubych śpiekaków, które podczas swej wędrówki muszą przelatywać przez Włochy, giną w powyższy sposób. Każda taka uczekanda liczy swój sezon polowania od sierpnia do lutego i płaci państwu podatek w wysokości 30 franków (14 zlr.); wszelako korzystny dla nich łów trwa

właściwie tylko 4 tygodnie. Urządzanie takiej uczekandy z przyrządami, wabikami i t. d., nie licząc zapłaty dla stałego czatownika, wynosi około 1000 franków (500 złr.).

Jeżeli zapytamy się, co zmusza Włocha do takiego mordowania ptaków niewinnych masami, otrzymamy odpowiedź, że chcą w ten sposób ochronić swe winnice i pola od napadu zgłodniałych ptaków przelotnych, jakoteż że mają w tem upodobanie raz dla dogodzenia żołądkowi, a powtóre dla dobrego zysku, handlując ptactwem.

Jednak zaspokoić muszę przyjaciół ochrony zwierząt, że ten sport z dnia na dzień coraz bardziej upada i że dzisiaj zaledwie trzecia część uczekandów istnieje z liczby, jaką przed laty dwudziestu sam na własne oczy w północnych Włoszech widziałem. *Prof. Br. Gustawicz.*

Korespondencye.

Z Podgórza karpackiego

Będąc od roku 1892 do 1. października b. r. nauczycielem w Chryplinie, wiosce położonej o milę od Stanisławowa na Pokuciu, widziałem w grodzie Rewery wielkie nieposzanowanie zwierząt. Oto po ulicach Stanisławowa niejednokrotnie wałęsały się głodne psy, j e d z ą c b ł o t o następnie od strony Chryplina wieźli żydzi na wozach stosy cieląt, skrępowanych powrozami na rzeź, a jaki los koni fiakierskich i bydła pędzonego przez targowicę miejską stanisławowską w czasie jarmarku, to trudno bez oburzenia nie pisać na brutalstwo ze strony różnorakich kupców, którzy za bezcen w ostatnich czasach nabywali bydło rogate.

We wsi Chryplinie, najzamożniejszej w całym powiecie stanisławowskim, los zwierząt domowych, najbardziej się rentujących t. j. krów i wołów, był dosyć znośny — zawdzięczyć to należy okoliczności, że obywatel z niedaleko położonej wsi „Kamiennej“ pan Głuchowski, ulepszył rasę i wskazał ludowi racyonalną hodowlę trzody chlewnej. Niestety konie, nie cieszą się tam względami mieszkańców, toż widzieć było można w zimie, gdy budowano 3 kolej przez tę wieś ze Stanisławowa do Woronienki, jak męczono i katowano te zwierzęta, a w dręczeniu koni nie tylko żydzi pierwszeństwo mieli, ale i gospodarze rolni,

Szczególnie psy nie miały żadnych względów, toż wytępiono w sposób iście barbarzyński tych stróżów domowych w Chryplinie, a największą zagładę wypowiedziano ptactwu. I nic w tem dziwnego, gdyż mieszkańcy tej wioski, znani są w całej okolicy ze swej nieuczynności, chciwości i dzikich obyczajów, a w tym samym duchu wychowują swe dzieci tak, że podpisany musiał zanosić niejednokrotnie do Świetnego c. k. Starostwa w Stanisławowie prośbę, by raczyło ukrócić samowolę zdziczałej młodzieży, która w sposób iście ohydny wybierała pisklęta z gniazd, wyłupiając im oczy i pastwiąc się w sposób na wspomnienie którego, pióro wypada z ręki! Zające, często od torów kolejowych odpędzane świstem maszyny, pałkami ubijano, a gdy raz odebrałem dziecku mysz, którą chciał rzucić w ogień, wówczas naraziłem się na wyszydzanie. Brak serca dla zwierząt, był dowodem braku litości dla ludzi. To też w Chryplinie wyzysk ogromny, a różnica między biednymi we wsi, a t. zw. bogaczami ogromna. Ucisk biednych ze strony bogatszych mieszkańców niesłychany, a ten antagonizm kastowy starali się rodzice wszczepić i w młodzież szkolną. Nic nie pomogły i apostolska praca w cerkwi miejscowego duszpasterza i wysiłki nadludzkie nauczyciela, aby złagodzić obyczaje, nie odniosły skutku, toż podpisany wykazawszy niejednokrotnie opłakane stosunki w Chryplinie w czasopiśmie „Szkoła“ i udając się o pomoc do Władz wyższych, uzyskał tyle, że go z tak przykrego miejsca przeniesiono do miasteczka, gdzie mimo walk narodowościowych, przynajmniej jakie takie pojęcie litości ku niemym zwierzętom istnieje.

Władze szkolne nie przestały nigdy pilnej zwracać uwagi w wychowaniu młodzieży tak miejskiej jakoteż małomiasteczkowej i wielkomiejskiej, ażeby rozbudzano uczucie litości zwierząt. zamiłowanie przyrody, a z nią rozbudzanie miłości ku Stwórcy, jako najlepszemu Ojcu naszemu i panu wszechświata. I tak: Wysoka Rada Szkolna krajowa we Lwowie, idąc w ślady wiekopomnej komisyi edukacyjnej, wydała do wszystkich szkół w Galicyi następujące rozporządzenie dotyczące ochrony zwierząt, Rozporządzeniem tejże Wys. Rady z 8. kwietnia 1875 do l. 1611 polecono nauczycielstwu krajowemu szkół ludowych obowiązek pouczania dziatwy o ustawie ochrony ptaków zgodnie z ustawą z 21 grudnia 1874 (Dz. u. i rozp. kr. z 6. lutego 1875, część III. Nr. 10). Dalej w tejże samej sprawie był okólnik do wszystkich podwładnych organów Rady Szk. kr. z 29. maja 1876 do

ł. 4011, a wreszcie reskryptem z 20. listopada 1876 l. 11.260 wystąpiła nasza najwyższa Magistratura szkoln. przeciw dręczeniu zwierząt i nadużyciom przy zbieraniu okazów przyrodniczych. (Wszystkie 3 powyższe okólniki zawarte są w zbiorze najważniejszych okólników c. k. Rcdy szkoln. kr. str. 102 i 130).

Właśnie w roku 1894 wydało wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie na skutek ogromnych zażaleń z rozmaitych sfer i stron w kraju okólnik do wszystkich c. k. Starostw, by te wezwały Zarządy szkół do zachowywania i przestrzegania w nauce ustawy z 21. grudnia 1874 i z 31. stycznia 1875 w sprawie ochrony zwierząt wydanych, a to swym okólnikiem z 28. września 1894 do L. 50 319.

Tak więc robi się co można, ale dopóki oświata w kraju nie wzrośnie, nie będzie mowy o ochronie zwierząt.

Józef Pociej
nauczyciel.

Zimowa hodowla kur.

Drezdeńskie „Blätter für Geflügelzucht" przy zbliżającej się porze zimowej podają sposób zimowania kur, jeżli z takowych prawdziwe korzyści odnieść pragniemy, który Szanownym Czytelnikom do wiadomości podaję.

Mrożne zimy są dla drobiu bardzo szkodliwe, jeżeli nie jest dobrze odżywiany i nie zaopatrzony w należyte schronienie. Wszelkie rodzaje drobiu wymagają nietylko pożywienia składającego się z ziarna, trawy lub jakich liściastych roślin, lecz potrzebują one owadów a w braku tychże, jakiegokolwiek bądź surowego mięsa. W wielkim błędzie są ci, którzy twierdzą, że drób może mieć sam o sobie staranie; — mogłoby to w samej rzeczy wtedy nastąpić, gdyby wszystkie zwyż wymienione części pokarmu znajdowały się w ich zakresie, a w takim razie okazałyby nadzwyczajną swą pilność w wyszukiwaniu i wygrzebywaniu dla siebie pożywienia.

Przed wszelkimi rodzajami drobiu są głównie kury, które zmianę pokarmów najwięcej lubią. Zimą przeto powinno im się świeże, jakiekolwiekbądź mięso dostarczać; latem bowiem jest to już mniej potrzebne, ponieważ są na wolności i same sobie owady, chrząszcze i. t. p. robaczki wynajdują; nadto powinny

być zawsze w świeżą wodę zaopatrzone. Kości i muszle z ostryg drobno utłuczone są dla kur bardzo pożyteczne, pożądany jest im także piasek i żwir.

Czego głównie wymagamy od kur — bezwątpienia aby uiosły jaja. Jaja bowiem stanowią wybitny artykuł handlowy przynoszący codziennie świeżą gotówkę. Troszcząc się i pielęgnując dobrze swe kurki, spodziewać się można, że i w miesiącach zimowych będą się niosły. Ponieważ cena jaj w ostatnich latach wysoko się podniosła i popyt o zapasy się zwiększa powinna więc ta okoliczn‚ść do rozwoju drobiu wszystkich zachęcić. Aby więc jaknajwiększą ilość jaj utrzymać, należy kury jak największem staraniem otoczyć; głównie zimą, aby jaja niosły niewystarcza dobre odżywianie, ale nadto aby były chronione od zimna, wilgoci, nawalnic, a przeciwnie wystawione na możliwe promienia słońca, które odświeżają i odmładzają wszystkie zwierzęce systemy, a działanie tychże dla drobiu jest nie ocenione. Każdy więc kurnik musi być ciepły, powinieu mieć front oszklony, naprzeciw południowo-wschodniej stronie, aby otrzymać poranne słońce. Niechże więc każda gosposia która dotąd zaniedbywała, aby jej kurnik był wygodnie na zimę urządzony, zastosuje się do wskazanego opisu, a dodając kurkom codziennie świeżą, czystą wodę, zboża, jarzyny i nieco świeżego mięsa, otrzyma w podziękowaniu za troskliwe staranie, obfitość jaj. Jeżeli zaś wystawione są na ostre powietrze, bez schronienia, zmuszone pod gołem niebem marznąć, w dodatku mało lub licho odżywiane, to nie można się spodziewać, aby się kury niosły.

Aby kurnik był ciepły, dobrze jest go umieścić, przytykając do końskiej stajni, które to miejsce byłoby jedno z najodpowiedniejszych dla kur pod zas ostrego powietrza. Do tej przeznaczonej im ubikacyi, możnaby narzucać mierzwy ze względu tego, że konie karmione ziarnem, nie wyjedzą do ziarnka, gdy tymczasem kury sobie wyszukają i wygrzebią, — a temsamem prędko i silnie wzrastają do czego się to ciepło do temperatury letniej podobne, a kurom nader przyjemnie przyczynia. Nadmienić tylko wypada, aby powierzchnią mierzwy co kilka pni potrząść gipsem, wskutek czego wszelkie szkodliwe wyziewy powstające scentralizują się. Jeśli więc w ten sposób starać się będziemy o drób, będą się nieustannie niosły, tak jak w miesiącach letnich. *W. B.*

Orędowanie za ptakami.

Jam ci śpiewał w lepszej dobie;
Dziś gdy szumi wichrem las,
Jeśliś uczciw, niech przy tobie
Pod twą strzechą znajdę wczas.
Głód i słotę dały nieba;
Przyjm sierotę w niski próg,
Okruszynę daj mu chleba,
A zapłaci tobie Bóg!

We wszystkich krajach cywilizowańczej Europy istnieje zwyczaj regularnego podawania żywności pozostającym u nas przez zimę ptakom w miejscach stale na to obranych. Zdarza się u nas, ale nader rzadko, że ktoś wyrzuci biednym ptakom w czasie zimowym kilka okruszyn chleba lub zgnieciony ziemniak. Lepszy rydz niż nic. Atoli jeżeli nie wzgląd na użyteczność przeważnej części tego ptactwa, to wyższy wzgląd moralny litości, którą i na zwierzęta rozciągać należy, skłaniać powinien każdego z Szanownych Czytelników naszego Hodowcy zwierząt do rozpowszechnianiania tego zwyczaju także u nas. Nie ma stołu, niema kuchni, aby nie można zebrać garstki okruszyn chleba, bułki, skrawków mięsa, ziemniaka, kawałków marchwi, lub innej jarzyny, co wszystko idzie pospolicie do pomyjów i do zlewu, a czegoby użyć można i należało do pokarmienia ptasząt. Przy wielu domach jest ogród lub obszerniejszy podwórzec; nie ma prawie mieszkania bez ganku. W upatrzonem na ten cel miejscu stosownem w ogrodzie lub podwórzu zmieś śnieg, do płotu lub parkanu przybić deseczką lub w rogu ganku na poprzek na poręcz położyć kawałek deski, nie wielka to rzecz. Tam regularnie możnaby kłaść zebrane resztki jadła, a kogo na to stać, mógłby dodać trochę ziarna, prosa, krupek, grubej kaszy, siemienia, a dobry uczynek ten wynagrodzi odrazu przyjemny widok zgromadzających się ptaków. Do ogrodu zwabia się tym sposobem stale najpożyteczniejsze ptaszęta, czyszczące potem drzewa owocowe z robactwa. A gdyby do takiego stołu zaprosiła się wrona lub nawet sroka, odganiać jej nie należy, bo i ona pożywić się musi, a pożywienie to zapobiega drapieżeniu. Gdyby do tego podawania żywności ptaszętom używano regularnie dzieci, zadosyćby uczyniono jednemu z najgłówniejszych warunków i przepisów wychowania, to jest, potrzebie rozwijania i kształcenia uczucia, obecnie niestety u nas coraz więcej zaniedbywanej.

Prof. Br. Gustawicz
Sekretarz krak. tow. ochrony zwierząt.

Rozmaitości.

Nowe czasopismo kobiece. Przed kilku dniami pojawił się Nr. 1 nowego czasopisma „Ster".

Zadaniem „Steru" jest wykazanie obecnego rozwoju i warunków pracy kobiet, oraz dostarczenie pożytecznych dla tejże pracy informacyi i wskazówek w wychowaniu, gospodarstwie, przemyśle, sztuce, literaturze i nauce.

W powyższym zakresie „Ster' umieszczać będzie:

1) Artykuły naukowe, fachowe i w kwestyach bieżących

2) Informacye fachowe i prawne, programy szkół, ustawy stowarzyszeń oraz instytucyi itp.

3) Korespondencye i Kroniki.

4) Powieści oryginalne i tłumaczone.

5) Sprawozdania z dziedziny sztuki.

6) Przegląd książek i pism tak prowadzony, aby mógł być przewodnikiem w systematycznem czytaniu dzieł literatury ojczystej i obcej a także obznajamiał dokładnie z wydawnictwami fachowemi.

7) Zapytania i odpowiedzi, któremi redakcya dążyć będzie do zespolenia się z czytającymi, aby tem lepiej stosować się do ich życzeń i potrzeb w kierownictwie pisma, grupując rozprószone po kraju umysłowe siły kobiece przy ich własnym organie

Rysie w Galicyi. Nie każdemu jest znane, że rysie u nas nie należą jeszcze do wielkich rzadkości, jakby się spodziewać należało. Przysłany nam przez Pana Pocieja, nauczyciela spis zabitych rysiów z rewiru „Łysiec" w latach 1891—1895, wykazuje pokaźną liczbę 10 sztuk. Z tych było 2 samców, a 8 samic. Jedna samica padła od strzału w paszczę, gdy gotowała się do skoku na gajowego, dwa osobniki padły zastrzelone, gdy je psy z legowiska wyruszyły, 2 zaś zastrzelono z zasadzki wieczornej. Reszta padła utruta strychniną. Jako nagrodę wypłacono dotyczącym gajowym i leśniczym kwotę 55 złr.

Pies grający na fortepianie. U Ronachera w Wiedniu popisuje się pies, grający na fortepianie. Muzykalny ten bryś, posiada na razie tylko jeden utwór w repertoarze, a mianowicie piosnkę p. t. „Biała Róża".

Może jednak okaże się z tym psem tak samo jak z owym w Bazylei, gdzie nie dawno taki zaszedł wypadek. Przez kilka już wieczorów produkował się pies, grający na fortepianie, różne kawałki. Raz zdarzyło się, że weszło na przedstawienie dwóch jegomościów w stanie podchmielonym, a stanąwszy nad psem, zaczęli oni wymachiwać w takt laskami nad głową psa. Ten przerażony zmykł za kulisy, a tymczasem fortepian sam dalej grał pierwotną melodyę, ku przerażeniu przedsiębiorcy, a wielkiej uciesze i zgorszeniu publiczności, która dała się tak wziąć na kawał.

Papuga i artystka. Jakiś statystyk teatralny uczynił spostrzeżenie, iż artystki w ogóle są przyjaciółkami zwierząt i lubią się otaczać pieskami, kotkami, kanarkami, a jedyny wyjątek stanewią śpie-

waczki, które nie lubią.... ptaków śpiewających — natomiast ich ulubionym ptakiem jest — papuga. Oczywiście więc i głośna śpiewaczka niemiecka, Minnie Hank, posiadała od lat dziesięciu papugę, z którą się nigdy nie rozstawała. Artystka, odbywając na wiosnę swoje *tournée* artystyczne po Rivierze, pozostawiła ulubienicę na opiece pewnej zaprzyjaźnionej rodziny w Lucernie. Po ukończeniu występów. wróciwszy do Lucerny, chciała się Minnie Hank przywitać z papugą w zwykły sposób — pocałunkiem. Ale niewdzięczna chwyciła ją silnie dzióbem za dolną wargę tak iż z trudem ją oderwano. Dzięki opiece lekarskiej, ciężka rana zagoiła się prawie bez śladu, ale artystka, zmuszona przepędzić 6 tygodni na kuracyi w Lucernie, musiała zaniechać wyjazdu do Londynu, gdzie miała korzystne zaproszenie na występy

Rzezanie rytualne w Rosyi- W tych czasach wszystkie rządy gubernialne otrzymały okólnik z ministeryum spraw wewnętrznych w sprawie zapobiegania niemiłosiernemu obchodzeniu się z bydłem w czasie rzezi. Oto główny komitet weterynaryjny doniósł ministrowi spraw wewnętrznych, że w wielu rzeźniach, przy zabijaniu bydła według rytuału żydowskiego, odbywa się w straszliwy sposób przewracanie bydła na ziemię, nim rzeź się rozpocznie, mianowicie bydlęciu związuje się sznur do jednej z nóg tylnych, i koniec tego sznura, przerzucony przez belkę z sufitu lub też przez bok, jest ciągniony dopóty, aż zwierzę utraciwszy równowagę, upadnie na ziemię, przyczem prawie się nigdy nie obchodzi bez zwichnięcia kości biodrowych, złamania żeber i innych okaleczeń przy nagłym upadku. W dodatku rzeźnicy żydowscy nie przystępują odrazu do zabijania bydła, co mogłoby oszczędzić męczarni zwierzęciu, lecz jak to skonstatowano, czekają, nim wszystkie bydlęta zebrane w rzeźni, będą obalone, co trwa nieraz przez kilka godzin. Wreszcie członkowie Towarzystwa opieki nad zwierzętami niejednokrotnie stwierdzili, że zdzieranie skóry rozpoczynają rzeźnicy dla pośpiechu przed upływem krwi bydlęciu gdy drgają w nim jeszcze resztki życia. Z tego powodu okólnik ministeryalny nakazuje we wszystkich rzeźniach państwa; a więc i warszawskich, ażeby: 1) Przewracanie bydląt na ziemię, które mają być zabite według rytuału żydowskiego, odbywało się w sposób najmniej dotkliwy dla zwierzęcia, a wypróbowany w rzeźniach petersburskich przez komisyę weterynaryjną, który polega na związaniu dwóch przednich nóg i oprowadzeniu sznura około jednej z nóg tylnych, poczem przez lekkie pociągnięcie zwierzę przewraca się powolnie, bez żadnej dla siebie krzywdy. 2) Natychmiast po przewróceniu rzezak żydowski powinien przystąpić do zabicia leżącego zwierzęcia, nie ociągając się ani chwili. Do zdejmowania skóry rzeźnicy mogą przystąpić, gdy wszystka krew spłynie z bydlęcia. Nad spełnianiem powyżej rzeczonego rozporządzenia mają czuwać dozorcy rzeźni oraz weterynarze, rewidujący bydło przeznaczone na rzeź pod osobistą odpowiedzialnością, nieposłusznych zaś rzezaków żydowskich i rzeźników mają wykazywać władzom policyjnym do wymierzenia im oznaczonej kary.

Koniec niewoli kagańcowej. Po długich miesiącach przymusu kagańcowego doczekaliśmy się nareszcie, że uznano wściekliznę we Lwowie za wygasłą. Oto obwieszczenie Magistratu, które 1. listopaad wydane zostało:

OBWIESZCZENIE.

Uchwałą z dnia 30. października 1895. uznał Magistrat zarazę wścieklizny u psów we Lwowie za wygasłą i postanowił uchylić ustępy 1. i 3. rozporządzenia swego z dnia 20. sierpnia 1895. l. 67.148 co do zaopatrywania psów w kagańce lub prowadzenia na linewce, zaś ustępy 2. 4. i 5. powołanego rozporządzenia, a mianowicie:

a) nakaz, aby psy z natury złośliwe były stale trzymane na uwięzi;

b) nakaz bezzwłocznego donoszenia władzy o dostrzeżonych u psa oznakach wścieklizny lub jakichkolwiek objawach, które każą się obawiać wścieklizny;

c) zakaz bezwarunkowy wprowadzania psów do publicznych lokalów gościnnych;

pozostają i nadal w swej mocy.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.
Lwów d. 1. listopada 1895.

Niemiła przygoda spotkała w tych dniach p. R. z Warszawy, bawiącego od kilku miesięcy we Włoszech. Przebywając w ostatnim czasie w Wenecyi, p. R. często zabawiał się karmieniem gołębi na placu św. Marka. Podczas czynności tej spostrzegł naraz, iż wypadł mu z pierścienia cenny brylant, jednocześnie dojrzał, jak jeden z gołębi pochwycił kamień w dzióbek. Gdy p. R. szybko poskoczył, chcąc pochwycić gołębia, cały rój z przerażeniem uleciał, a wraz z nim i brylant — zapewne na zawsze.

Lekarstwo na jad wężowy. Pewien plantator niemiecki, mieszkający w Brazylji, w liście do „Gazety Kolońskiej“ donosi, że znalazł niezawodny środek na ukąszenia jadowitych wężów. Środkiem tym są poprostu okłady naftowe. Sześć osób, a między temi zięć i siostrzeniec piszącego, stósowały ów środek i już w ciągu nocy, po wypadku, ból całkiem minął, a nazajutrz wszyscy mogli powrócić do pracy. Ponieważ ukąszenie przez węża nastąpiło w lesie, okłady nie mogły być zastosowane niezwłocznie po wypadku; pomimo to, przemycie rany naftą sprowadziło natychmiastową ulgę.

Psy-gladyatory. Europa w ostatnich latach przyswoiła sobie jedną z barbarzyńskich zabawek Ameryki — walkę psów. Sport ten kwitnie szczególnie na północy Francyi na pograniczu belgijskim, gdzie co niedziela w Roubaix, Halluin, Mouscron, Mont à Leux odbywają się igrzyska, daleko okrutniejsze, niż walki byków. Najczęściej walki urządzane są na podwórzach szynkowni, w miejscu ogrodzonem, mało

dla oka czujnej policyi dostępnem. W środku pódwórza, wyłożonego czerwoną cegłą, znajduje się arena, czworokąt o pięciu metrach kwadratowych, otoczony ławkami. W jednym rogu podwórza stoi szopa, gdzie mieści się biuro zapisów i waga. Dwaj parobcy flamandzcy w czapkach pilnują porządku. Powoli napływają widzowie: jedni dla zabicia czasu patrzą bezmyślnie w błękit nieba, paląc długie fajki i popijając piwo ze dzbanów inni rozprawiają o zaletach przyszłych szermierzy psiego rodu, inni znów zabawiają się grą w kręgle. Godzina zbliża się. Zjawiają się na placu organizatorowie zapasów, handlarzy miejscy właściciele psów, rzeźnicy, rzemieślnicy. Rozpoczyna się zapisywanie psów i ich ważenie, gdyż waga ma wielkie znaczenie w tego rodzaju walce. Po ukończeniu tych czynności widzowie rozstępują się i otwierają przejście dwom szermierzom, prowadzonym przez właścicieli na smyczy. Oto para pierwsza: doga ogromna, z obrożą na szyi z gałek ołowianych i buldog, nizki, szeroki, z zębami wyszczerzonymi. Jeden z sędziów objaśnia, iż walka będzie ze wszech miar interesująca, wchodzi tu bowiem w grę „honor narodowy. Doga jest pochodzenia belgijskiego, buldog — francuskiego. To też zakłady rosną z każdą chwilą. Właściciele psów zaledwie utrzymać mogą współzawodników, rwących się ku sobie z warczeniem. Na dany znak, puszczone ze smyczy, rzucają się na siebie jak strzały, ze ślepiami roziskrzonemi, z głuchem warczeniem w głębi gardzieli. Rozpoczynają się zapasy. Zwierzęta zatrzymują się na sekundę, każde stara się zajść przeciwnika z tyłu. Po chwili, gdy usiłowania uchwycenia zębami przeciwnika w okolicach ogona okazują się udaremnionemi przez takież usiłowania drugiej strony walczącej, zwierzęta z wściekłością rzucają się na siebie. Walka trwa dopóty, dopóki jeden z psów nie zdoła *coiffer* (chwycić za kark) lub *sous-coiffer* (chwycić za gardziel) drugiego. Pochwycony w ten sposób uważa się za zwyciężonego, właściciele rzucają się i rozbrajają walczących co nie jest bynajmniej łatwem. W ten sposob lepsze siły zachowywane bywają dla przyszłych zapasów. Zdarza się niekiedy, że jedno ze zwierząt zagryzie drugiego na śmierć, zanim tym panom uda się rozedrzeć te dwa cielska zajadłe i rozwścieklone W Anglii i w Ameryce nie wolno psów rozbrajać, walka musi być doprowadzona do śmiertelnego rezultatu. Ale i na pograniczu belgijskim psy nie wychodzą cało z utarczki. Krew leje się potokiem. Niekiedy zwycięzca odchodzi do szopy z kawałkiem cielska współzawodnika w pysku. Doprowadzony do szału, gryzie ów kawał ścierwa, a w zapamiętaniu pożera go zazwyczaj. W walkach tego rodzaju psy ukazują zawziętość zdumiewającą. Opowiadają, iż pewien rzeźnik z Mouscron założył się, iż jego buldog nawet po obcięciu wszystkich czterech łap wlec się będzie do boju i — wygrał zakład, pies zaś w pierwszem spotkaniu zdechł pod kłami przeciwnika. Walki psów trwają od południa nieraz do późnej nocy. Nagrody wynoszą od 25 — 100 franków. W ten sposób pies, którego nauczono już kręcić rożen, chodzić na dwóch łapach, jeździć na grzbietach końskich i grywać teatr z małpami, odgrywa niekiedy rolę gladyatora.

*

Wypadek na polowaniu. W Czechach syn właściciela Stankowic, bawiąc podczas tegorocznych wakacyj na wsi, chodził często na polowanie. Przed kilku dniami będąc znów na polowaniu, zgniewał się na psa, który mu się często wyrywał naprzód, zamiast iść przy nodze, chcąc go szturknięciem kolby powstrzymać, uczynił to tak nieszczęśliwie, że strzelba wypaliła, przeszywając na wylot jego piersi. Biedny młodzieniec w wielkich męczarniach skonał tego samego wieczora.

Zmyślny pies.

Pan Piotr ma psinę niezdarną,
Mocno steraną już wiekiem,
Lecz w pieczy ma ją starannej,
Bowiem jest wdzięcznym człowiekiem.
Zechciejcie sami osądzić
Zasługi wielkie i czyny
I dobrodziejstwa wynikłe
Dzięki zmyślności tej psiny.
Piotr poznał córkę bogacza...
Panna mu czyni nadzieje
Rękę mu z wianem chce oddać....
Przyszłość Piotrowi się śmieje!
W uczucia popadłszy po uszy
Oświadcza się — i przyjęty...
Nareszcie ślubów małżeńskich
Dzień nadszedł ważny i święty...
Czeka już drużbów gromada,
Ubrana już w bieli Tereska....
Zjechał pan młody. Traf dziwny
Sprowadził z panem i pieska.
Szczenię zwyczajnie figlarne,
W młodości wrzeniu ochoczem
Z trefionym, długim do ziemi
Bawi się pani warkoczem.
W tem, szarpnie mocniej i . . . chryja
Czy też szatańska to sztuka :
Z welonem, z wieńcem mirtowym
Spadła z jej głowy. . . . peruka!
Psa ucieszyła zabawka
Z peruką panny rad hasa
I z taką siłą w kąt skoczył,
Że aż przewraca się kasa!!
Szafa na pozór żelazna,
Padła na ziemię bez szmeru
Gdyż była ad hoc sklejona
Bardzo misternie z papieru.
Upadła razem z posagiem,
Był tuzin szpilek i maście

Pudełko pudru, grzebyki
I zębów sztucznych trzynaście.
Runęła Tercia zemdlona,
Ojciec jak w febrze podryga
Drużbowie szepcą:
„Odejdźmy,
Daremna nasza fatyga!“
Pan Piotr zaś myśli, zebrawszy,
Rzekł na odchodnem ex papie:
„To tak dziś młodzież naiwną
Na wdzięk i posag się łapie?“
To powiedziawszy zagwizdał,
Psa zabrał z sali ze sobą
Kupił mu piękną obrożę
Ze szczerozłotą ozdobą
Karmi go drogą kiełbasą
Na nic nie szczędzi banknotów,
Iż mógł uniknąć przepaści,
W którą już wskoczyć był gotów.

Odezwa do szanownych Pań i Gospodyń!

Bardzo rozpowszechniony jest zwyczaj **zdzierania łuski z ryb jeszcze żywych.** Ryby zanim się dostaną do kuchni i padną ofiarą noża, są okrutnie dręczone odjęciem im wszelkich warunków życia w czasie przewozu na targi i podczas sprzedaży, tudzież wieszaniem ich żywcem na sznurki lub druty i trzymaniem ich w tym stanie przez dłuższy przeciąg czasu. A cóż dopiero dzieje się w kuchniach? Kuchnie nasze — to istne zakłady dręczenia zwierząt, którego zbyt często dopuszczają się bezkarnie sługi nasze. Tutaj n. p. ryby wśród ciągłych objawów życia, rozprówane bywają tępym nożem i krajane w kawałki; żywym jeszcze rybom wydziera się wnętrzności i zdejmuje z nich łuskę.

Temu dzikiemu barbarzyństwu przyglądamy się corocznie przed swiętami Bożego Narodzenia; przyglądają mu się i nasze dzieci, bawiąc się nieraz komicznymi podrygami ginącego zwierzęcia, które Bóg nam na użytek przeznaczył, a które także czuje i cierpi! Zamiast oburzyć się na barbarzyństwo, jakie się w oczach naszych odbywa, tośmy obojętni, a może nawet bawimy się męką biednego zwierzęcia!

Należy jednak pamiętać i to, że ryby w jakikolwiek sposób dręczone i męczone stają się dla nas, którzy je spożywamy prawdziwą trucizną i przyczyną wielorakich chorób, czego niejeden z nas ani się domyśla i spodziewa.

Nietylko ze względu na ludzkość, ale i na zdrowie nasze należy ryby jak najspiesznlej zabijać, a to przez przebicie kości pacierzowej lub oddzielenie jej od mózgu, przekalając ją ostrym nożem poza dychawkami, poczem dla łatwiejszego zdjęcia łuski, bez uszkodzenia skóry, należy je na 2 do 5 sekund zanurzyć w wodę gorącą, lecz nie kipiącą.

Odzywamy się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem do Szanownych Pań i Gospodyń naszych, aby powyższy sposób zabijania ryb i zdzierania łuski polecały sługom swoim, i ściśle baczyły, jak sługi obchodzą się z zwierzętami, jakoteż, by surowo karciły wszelkie barbarzyństwo przy zabijaniu zwierząt, pomne wzniosłych słów poety:

„Nie dla przysmaków zabijasz stworzenie,
A więc go nie męcz, jak zacięty wróg,
Jeżeli pragniesz, by twe pożywienie
Za każdym razem błogosławił Bóg".

Z Wydziału galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt.

Odezwa.

Sprawy Towarzystwa ornitologicznego ze szczególnem uwzględnieniem chowu drobiu.

Już kilka razy podnoszono w dziennikach o zawiązaniu się Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu pod protektoratem JO. księżnej Maryi Czartoryskiej z Wiązownicy, lecz jak zwykle pp. Czytelnicy przejrzawszy taki artykulik zapomnieli o tak młodym towarzystwie Ornitologicznem, które chowem drobiu się zajmuje. Nie od rzeczy jednak będzie, gdy podam do publicznej wiadomości, że Towarzystwo to chociaż skromnie, jednak się rozwija, bo w tak krótkim czasie, jak już obecnie w niespełna roku swego istnienia liczy 112 członków rzeczywistych. Posiada

własny fundusz, który na cele chowu drobiu obraca, ma swój organ „Miesięcznik“ Tow. ochrony zwierząt, który bezpłatnie co miesiąca swoim członkom udziela Pisemko to redagowane przez Dra Limbacha sekretarza Tow. Ochrony Zwierząt jest jest bardzo pożytecznem dla każdego hodowcy drobiu. Towarzystwo to pod przewodnictwem prezesa Wgo Władysława Bzowskiego rokować może świetną przyszłość, bo chociaż to na pozór nie jednemu się wydaje bagatelą chować kury, gęsi kaczki a jednak lekceważyć i tej drobnej gałęzi gospodarstwa domowego nie można, albowiem każdy mi przyzna, że bez jaj i pieczystego obejśćby się było bardzo trudno. Może nie jednemu z pp. Czytelników jest niewiadome, że przy racyonalnem chowie drobiu doborowego, można nawet i rachunek znaleźć, ale gdy się do tego zabierzemy ze znajomością, pielęgnując z zamiłowaniem. Prawda jest, że z postępem i cywilizacyą ustępują gosposie, którem było właściwie wrodsone zamiłowanie do tego tak pożytecznego ptactwa, a co gorzej, że dziś oddają to w ręce służby, bo powiadają, że tem zajmować się nie mają czasu — a jednak sądzę. że pomimo innych zajęć mogłyby panie, nawet będąc urzędniczkami, profesorkami itp. poświęcić kilkanaście minut dla chowu drobiu, ażeby przyspożyć dochody czy to dla siebie, lub rodziny domowej, bo tylko pod pieczą kobiecą i ich skrzętnością może się chów drobiu opłacić

Nie wykluczam także mężczyzn, bo mamy już bardzo wielu znanych hodowców w kraju, którzy z całym zapałem tę gałęż z upadku dźwignęli i im to zawdzięczyć istnienie nowozawiązanego Tow. chowu drobiu w naszym kraju.

W innych krajach także nie tak dawno podjęto podniesienie tej gałęzi drobnej, a jednak dziś już poszczycić się mogą wybitnemi rasami, pięknem upierzeniem wielką wagą drobiu i dziś rozsyłają po całym świecie swój drób za dobre pieniądze i jednem słowem są zakłady, które się tylko chowem drobiu utrzymują i świetne interesa prowadzą. Czy my mamy zawsze pozostać w tyle i czekać, ażeby nam pieniądze obcy zabierali“. Wracając do rzeczy podać muszę Szanownej P. T. Publiczności, chociaż wkrótce co też to młode towarzystwo dotychczas zdziałało.

Nie zaprzeczonem jest, że do istnienia dzisiejszego towarzystwa chowu drobiu przyczyniła się protektorka JO. Księżna

Jerzowa Marya Czartoryska z Wiązownicy, zajmując się gorąco sprawami tego towarzystwa, udzielając swej rady nabytej własnem doświadczeniem w zakładzie swego chowu drobiu w Wiązownicy nieszczędząc trudu wszędzie, gdzie tylko chodzi o rozszerzenie i dobro tego towarzystwa, nietylko słowem i radą ale i złożeniem znaczuiejszego żelaznego funduszu tego towarzystwa. Towarzystwo to posiada swój własny organ, „Miesięcznik" towarzystwa chowu zwierząt we Lwowie. Organ taki jest życiem tego towarzystwa udzielając rady informacyi i doświadczenia w tej gałęzi gospodarstwa domowego i rozdaje go bezpłatnie wszystkim swoim członkom. Towarzystwo odbywa częste posiedzenia Wydziału w których to zawsze panie udział biorą i z całem przejęciem się w tej sprawie działają. Towarzystwo zawiązało stosunki z tow. chowu drobiu Węgiersko Austryackim w Wiedniu i jako takie do tego towarzystwa przystąpiło. Mianowało delegata na kongres tow. chowu drobiu odbytem na dniu 9. Października 835 w Wiedniu poruczające temuż panu delegatowi sprawę eksportu naszego drobiu, a to przez wystaranie się bezpośredniej drogi do konsumcyi zagranicznej. Towarzystwo trzyma gazety Drezdeńskie „Geflugełzucht, i Tierzüchter Wiedeński organ wiedeńskiego towarzystwa chowu drobiu. Poleciło panu delegatowi na kongresie, ażeby cenniejsze artykuly z tych pism dozwolone były nam w naszym Miesięczniku umieszczać również i nasze artykuły, ażeby były w ich organach umiesz czane.

Towarzystwo rozdzieliło z wiosną bezpłatnie pomiędzy członków 6 zarodowych trójek rasowego drobiu, a na rok przyszły uchwaliło ośmnaście takich trójek, kur, gęsi i kaczek, między członków rozdzielić. Tak samo rozdzieliło za 20 zł w.a. jaj zarodowych rasowego drobiu i po zniżonej cenie między zamożniejszych członków i włościanom rozdaje. Towarzystwo należy jako takie do towarzystwa ogrodniczego zawiązane w Rzeszowie i krząta się, ażeby na rok przyszły, pierwszą Wystawę drobiu urządzić, i ma wszelką nadzieję iż z rokiem każdym rozszerzać się będzie.

Otóż jak widzicie towarzystwo to tak młode nie próżnuje lecz owszem, może nawet samo nie przypuszcza, że gdy dalej ludzi chętnych i dobrej woli i dla niego zrozumiałych osięgnie, prędzej, jak się spodziewa, przyniesie krajowi korzyść przez

podniesienie drobnej ale bardzo doniosłej gałęzi gospodarstwa domowego.

Nie lękajcie się więc panie gosposie trudu ofiarując trochę czasu drobiu domowemu i łączcie się razem z towarzystwem chowu drobiu, a z pewnością na dobre Wam to wyjdzie.

Szóste posiedzenie Wydziału Towarzystwa chowu drobiu odbyte na dniu 5. Listopada 1895. w Jarosławiu.

Obecni byli: Wny P. prezes Bzowski, JO. księżniczka Wanda Czartoryska. JW. hrabina Zofia Siemińska, Wny p. Konstanty Mikiewicz i Wny p. sekretarz Maryan Bogdanowicz.

Z porządku dziennego miał odczytać Wny p. sekretarz protokół z ostatniego posiedzenia, na wniosek Wgo p. prezesa uchwalono uwolnić Wgo p. sekretarza od czytania protokołu. Następnie przedstawił Wny p. prezes nadesłaną do towarzystwa gospodarczego we Lwowie, iż Ministeryum rolnictwa zarezerwowało 200 złr. w. a. na podniesienie chowu drobiu, i zażądało szczegółowego programu, w jaki sposób pieniądze te użyć. W tej sprawie zabiera głos Wny p. Mikiewicz, ponieważ towarzystwu chodzi głównie o podniesienie chowu drobiu to można przez zakupno zarodowego drobiu i przez wystawę uskutecznić, a zatem wnosi, ażeby nat en cel pieniędzy tych użyć. Wny p. prezes podaje, ażeby cyfrowo wyrazić, ile na premiowanie sztuk wystarczy a resztę na zakupno zarodowego drobiu przeznaczyć i uchwalono 150 zł. w. a. na premiowanie a 50 złr. na zakupno zarodowych sztuk. Dalej przedkłada Wny p. prezes sprawę przyszłej wystawy chowu drobiu, mającej się odbyć w Jarosławiu, a że wszyscy obecni należą także do komitetu Wystawy dla tego sprawa ta przyszła na porządek dzienny. JO. księżniczka postawia wniosek, ażeby dziś już ogłosić we wszystkich dziennikach o odbyć się mającej wystawie chowu drobiu w Jarosławin z wiosną roku przyszłego zapraszając Szanowną P. T. Publiczność do wzięcia jak największego udziału w tej wystawie z nadmienieniem, iż szczegółowy program później wszystkim członkom i chcącym brać udział w tej wystawie przysłanym zostanie; Wny p. prezes zaś oświadcza, że zwoła w jak najkrótszym czasie Komitet wystawowy dla wypracowania takiego programu. Uchwalono jednogłośnie. —

Wny p. Mikiewicz wnosi, ażeby uprosić JO. Księcia Witołda Czartoryskiego, ażeby zwołał jak najprędzej Komitet dla przeglądu wystawy bydła odbyć się mającej w roku przyszłym a to z tytułu tego, ażeby razem naszą wystawę połączyć z wystawą hodowlę bydła.

Z porządku dziennego obradowano nad rozdzieleniem pomiędzy zgłaszających się członków zarodowych sztuk. Wny pan sekretarz przedkłada ośm zgłoszeń na zarodowe kurniki i wnosi, ażeby tym wszystkim, którzy zię zgłosili, taki drób, jakie towarzystwo posiada, zaraz rozdzielić; uchwalono: Wnej pani Bogdanowiczowej Plymouth

Roks, Wnej p. Wolskiej Rebhunleghorn, Wmu p. Dobrowolskiemu Longchamps lub Plymouth. Wnej p. Helenie Tournau kaczki Peking, Wnej p. Kołpaczkiewiczowej gęsi pomorskie.

Dalej odczytał Wny p. Sekretarz nadeszłe pisma, między innemi uchwalono załączyć adresy wszystkich hodowców drobiu do księgi adresowej dla przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, handlu górnictwa i sztuki Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem oraz zamówić taką jedną księgę wydawnictwa Jana Burgera i ogłosić w „Miesięczniku“ jeżeliby sobie kto z panów członków życzył nabyć taką księgę przez Towarz., że za 2 złr. otrzymać może.

JW. P. hrabina Zofia Siemieńska, stawia wniosek, ażeby Towarzystwo postarało się o drogę zbytu naszego drobiu za granicę do Wiednia, lub do innych większych miast, gdyż n. p. małe gąsięta w takich miastach po bardzo wysokiej cenie sprzedają. Wny p. sekretarz oświadcza, że w tej sprawie Towarzystwo kroki już poczyniło i zawiązało stosunki z agencyą, która na rok przyszły deklaruje się wszelki drób za granicę wysyłać.

Wny P. prezes wnosi, ażeby podać teraz już petycyę o subwencyą do rady powiatowej na rok przyszły, co jednogłośnie uchwalono. Na końcu Wny p. prezes podziękował pięknie zebranym paniom za łaskawe wzięcie udziału na temże posiedzeniu — i na tem posiedzenie o godzinie 2giej zamknięto.

Dr. Malsburg o towarz. Ornitologicznem.

Dr. Malsburg, umieszcza w Nrze 1. „Steru“ następujący artykuł o Tow. ornitol. w Jarosławiu:

Szereg artykułów fachowych, jakie mamy zamiar umieszczać stale w łamach naszego pisma z dziedziny tak ważnej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, jaką jest hodowla drobiu, rozpoczynamy wzmianką o pierwszem w kraju naszym pod powyższą nazwą zawiązanem towarzystwie dla podniesienia chowu drobiu.

Towarzystwo to powstało przed rokiem pod protekcyą księżnej Jerzowej Czartoryskiej, a otaczane jej troskliwą opieką, rozwinęło pod przewodnictwem swego prezesa p. Bzowskiego nadzwyczaj dodatnią i szeroką działalność w swoim zakresie. Licząc w gronie swych członków wszystkich znaczniejszych naszych hodowców drobiu, królików i gołębi, posiada już siedmnaście zawodowych kurników najprzedniejszych ras kur, gęsi, kaczek, indyków etc. Obecnie zaś rozpoczęło ono ważną dla naszych handlowych stosunków akcyą, celem zawiązania bezpośrednich stosunków między naszymi producentami a odbiorcami

za granicą. Handel bowiem eksportowy drobiem naszym — w szczególności gęsiami — i produktami tego rodzaju, jak jaja i pierze, zajmuje jedno z pierwszych miejsc w pośród cyfer statystycznych całego naszego eksportu w ogóle — i dochodzi sumy dziesięciomilionowej w zł. a. w. Widzimy przeto, że jest to przedmiot wcale niepodrzędnego znaczenia ekonomicznego którym zająć się warto.

W dobrze przeto zrozumianym interesie tak ogółu jak i poszczególnych producentów na tem polu, stara się Tow. handel ten zcentralizować i unormować, a przedewszystkiem wyemancypować z niezbyt powołanych do tego rąk pośredniczących, którym przypada niestety, lwia część zysków z tych obrotów handlowych, na oczywistą szkodę stron najbardziej tutaj interesowanych.

Towarzystwo ornitologiczne w Jarosławiu zamierza też w roku przyszłym urządzić pierwszą swą wystawę, aby zadokumentować nią niejako wobec szerszej publiczności obfite owoce pracy swej dotychczasowej. Bardzo więc byłoby pożądanem, ażeby Tow. to, które za staraniem c. k. galic. Tow. gospodarskiego otrzymało także subwencyę rządową, znalazło także jak najszersze poparcie ze strony przedewszystkiem tych pań naszych, którym, jako gospodyniom wiejskim, sprawy chowu drobiu obojętnemi być nie mogą — a nadto wielkiej jeszcze ilości osób takich, którym hodowla drobiu, królików lub gołębi nie tylko miłą dałaby rozrywkę i pożądane zajęcie wolnego czasu ale wcale nie małe zapewniłaby także zyski, przy poświęceniu na ten cel bardzo stosunkowo nieznacznego kapitału zakładowego. Iluż to zagranicą zdarzyło nam się widzieć prawdziwych koryfeuszów i sportsmenów w tym fachu, rekrutujących się z grona urzędników, wojskowych, nauczycieli i emerytów, którzy — już nie dla samej tylko „zabawki“ rzecz prowadząc — bardzo wiele w tym kierunku dla dobra całego swego społeczeństwa zdziałali, — z wielostronną przy tem dla siebie samych korzyścią! *Dr. M. Malsburg.*

Wywóz jaj z Austro-Węgier.

Wywóz jaj z Austro-Węgier wynosi 800 milionów sztuk rocznie. Rosya wywozi 823, a Włochy 160 miljonów. Wszystkie te transporty idą przeważnie do Anglii, Niemiec i Belgii. Anglia wprowadza rocznie 1.300 miljonów jaj. Firma angielska Robinsohn i synowie utrzymuje

w Austryi 15 filij. W magazynach tych filij odbierają od małych handlarzy towar, sortują i pakują go i wysyłają do Anglii. Na targach poszczególnych zakupują towar ajenci, którzy odstawiają jaja po cenie omówionej. Towar dostarczany przez tych agentów nie może być jako taki wysyłany, zawiera bowiem stłuczone, pęknięte i zepsute jaja, lub też jaja kacze, od perlic itp. To wszystko musi być naprzód sortowane i egalizowane. Przez agentów dostarczane jaja bywają sortowane w kilku gatunkach. Pierwszy gatunek przedstawia towar pierwszorzędny (prima) i zawiera tylko zupełnie czyste, świeże, nie pęknięte, nie bardzo małe, ale i nie za wielkie jaja. Każde jajo musi być do światła trzymane, (światło musi być bardzo silne naftowe, elektryczne lub Auera). Do tej manipulacyi przeznaczeni mają taką wprawę, że poznają braki i błędy, których nie wprawiony nigdyby nie rozpoznał. Dwaj zdolni probiercy są w stanie w przeciągu trzech dni pół miljona jaj przesortować. Po pierwszym gatunku przychodzi drugi tak zwany towar targowy. (Marktware), który jednak nie odchodzi do Anglii, ale bywa sprzedawszy do większych miast i do fabryk. Ten gatunek ma znacznie mniejszą wartość, zawsze jednak jeszcze zostaje spieniężony z odpowiednim zyskiem. Te dwa pierwsze gatunki przedstawiają 80% czasem nawet tylko 50% ogólnej przez agentów dostarczanej ilości. Reszta składa się z takich, które po bardzo taniej cenie zaraz na miejscu sprzedawane bywają, dalej jaja potłuczone, które bywają wypróżniane do naczyń, cokolwiek solone i sprzedawane do fabryk. Zupełnie zepsute jaja muszą być natychmiast zakopane. Handel jajami jest bardzo rentowny, ale i ryzykowny i potrzebuje nadzwyczajnej rutyny, energji i praktyki. Wyżej wymieniona firma eksportuje trzecią część całej do eksportu przeznaczonej ilości jaj z Austro-Węgier i wysyła rocznie 285 miljonów jaj do Anglii, Niemiec i do Belgji. W tym celu kupuje rocznie przeszło 430 miljonów jaj, a ta ogromna ilość musi być sortowana, próbowana, kilka razy przepakowana, a co najwięcej przeważnie w małych partyach zakupywana.

Jaja pakują przeważnie w wełnie drzewnej do wąskich i płaskich skrzyń. Każda skrzynia zawiera 1440 sztuk, jeden wagon mieści 110—112 skrzyń. Wymieniona fiirma wysyła rocznie 1800 wagonów czyli 200 tysięcy skrzyń.

Rady gospodarskie.

Niszczenie robactwa na świniach dokonywa się bardzo skutecznie i szybko za pomocą śmietany, wcieranej szczotką po wierzchu. Po użyciu tego środka ginie robactwo w przeciągu pół godziny, a powtórzywszy nacieranie śmietaną po dwóch lub trzech dniach można być pewnym, iż wszelkie robactwo zniszczonem zostanie.

Zarządzenie w sprawie tępienia myszy polnych. Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm na wniosek posła Stanisława hr. Dieduszyckiego polecenie do Wydziału krajowęgo, ażeby wypracował ustawę o przymusowem tępieniu myszy polnych i przedłożył Sejmowi wezwanie do Rządu, aby zanim ustawa w życie wejdzie, zarządził

w drodze rozporządzenia w porozumieniu z Wydziałem krajowym przymusowe tępienie myszy polnych z odpowiedniem pouczeniem:

Również polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby rozszerzył działalność swą w kierunku wyszukiwania najskuteczniejszych środków dla niszczenia myszy polnych i w celu przygotowania środków do tępienia przeznaczył Sejm do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 4000 zł.

Wykonując końcową uchwałę Sejmu postarał się Wydział krajowy za pomocą kilkumiesięcznych doświadczeń, przeprowadzonych w pracowni bakteryologicznej prof. dr. Szpilmana przy współudziale p. Sochaniewicza, krajowego nauczyciela weterynaryi o zbadanie wszystkich dotychczas w świecie znanych środków tępiących myszy polne.

Wynikiem tych doświadczeń, robionych nietylko w pracowni, ale i na większych obszarach pól, przez myszy nawiedzonych, jest przyznanie pierwszeństwa zarazkowi tyfusowemu Löfflera, który je najpewniej zabija doszczętnie w ciągu 8—15 dni, nie zagrażając wcale życiu i zdrowiu ludzi ani zwierząt.

Pracownia prof. dr. Szpilmana zajęła się na koszt kraju produkcyą tego zarazka na większą skalę tak, aby w obecnej porze, najodpowiedniejszej do tępienia myszy, można zadość uczynić ewentualnym zamówieniom z całego kraju przy cenie o połowę mniejszej od tej, jaką biorą pracownie bakteryologiczne zagraniczne. (Porcya zarazka na 1. morg średnio tą klęską dotknięty, kosztuje *loco* Lwów bez opakowania 25. ct.; przy silnem rozmnożeniu się myszy dwa razy tyle).

Mając w ten sposób zapewniony tani a pewny środek tępienia myszy, wezwał Wydział krajowy wydziały powiatowe, aby bezzwłocznie zawiadomiły wszystkie gminy i obszary dworskie w powiecie, klęską mysią dotknięte, że Wydział krajowy w myśl uchwały Sejmu udzielać będzie potrzebnej ilości zarazka na myszy obszarom dworskim po własnej cenie produkcyi, gminom zaś zbiorowo na grunta włościańskie darmo, o ile tylko pracownia bakteryologiczna w produkcyi nadążyć będzie mogła i dopóki starczy kredyt na ten cel przyznany.

Zgłoszenia po zarazek tak dla obszarów dworskich jak i gmin z potwierdzeniem istotnej potrzeby przez wydział powiatowy, należy przesyłać do Wydziału krajowego.

Do każdej przesyłki zarazka dołączać będzie Wydział krajowy pouczenie o sposobie użycia. Koszta przesyłki zarazka, zakupna chleba jako przynęty i rozłożenia jej na polach, pokrywać mają interesowani.

Do gmin bardzo silnie klęską mysią dotkniętych będzie Wydział krajowy wedle swego uznania delegował weterynarza krajowego na koszta Wydziału krajowego, do fachowego pokierowania akcyą ratunkową.

Wydział krajowy nie wątpi, że wydziały powiatowe zechcą się najtroskliwiej zająć tak ważną dla naszego kraju akcyą ratunkową,

zalecając ludności zastosowanie środka przez Wydział krajowy dostarczonego i czuwać będą nad tem, aby w każdej gminie zawsze równocześnie na wszystkich polach myszami zajętych, tępienie myszy przedsięwzięto.

Kwestya wydania rozporządzenia co do przymusowego tępienia myszy polnych, jest przedmiotem rokować Wydziału krajowego z Namiestnictwem, i niebawem zostanie uregulowaną.

O bąblowcu mózgowym jako szkodniku bydła rogatego i owiec.

Jeden z czytelników gazety „*Wiener Landwirtschaftliche Zeitung*“ dóniósł przed niedawnym czasem Redakcyi tego pisma, że u jego wołów i krów pojawiła się choroba, na mózgową wskazująca. Zwierzęta bowiem sposępniały, zniedołężniały, straciły chęć do jedzenia, wogóle dziwnie się zachowywały Powodem tej choroby był robak, który znaleziono w mózgu jednego zabitego wołu. Robaka tego przesłał właściciel obory, tejże Redakcyi, która sprawę tę wraz z *corpus delicti* przedłożyła prof. Drowi Storch'owi do bliższego zbadania.

Przesłany szkodnik, jak badanie wykazało, przedstawia bąbel wielkości grochu, wskutek cieczy konserwującej (alkoholu) nieco skurczony; wewnętrzną jego powierzchnię pokrywały białawe, gęsto rozsiane, wielkości prosa twarde gruzełki.p Gruzełki te oderwane od powierzchn, bąbla i pod mikroskopem badane, niczem innem nie były jak tylko jajkami tasiemca psiego (*Taenia coenurus*). Z historyi rozwoju tego pasożyta wiadomo, źe występuje on pod dwiema postaciami, t j jako bąblowiec mózgowy, kręćką zawrotnikiem zwany (*Coenurus cerebralis*) i jako tasiemiec psi (*Taenia coenurus*) Dawniej uważano obie te postacie jako zupełnie odrębne indywidua, aż wreszcie w r. 1853 wykazał przyrodnik Küchenmeister ścisłą między nimi łączność, t, j. że obie te postaci należą do jednego i tego samego wnętrzaka. Ciekawe jest spostrzeżenie, że bąblowiec ten żyje tylko w mózgu owiec i bydła rogatego i jest przyczyną choroby, kołowacizną zwanej, a jako dojrzały pasożyt, t. j. jako tasiemiec, w przewodzie jelitowym u psów, wilków i lisów.

Zakażenie przeżuwaczy tym tasiemcem, względnie tym bąblowcem mózgowym, odbywa się następującym sposobem.

Ostatnie dojrzałe członki tasiemca psiego zapełniają się jajkami, odrywają się w lecie lub jesieni i odchodzą z odchodami z ciała psów owczarskich na pastwisko. Jajka te zawierają młode, trzema parami haczyków opatrzone, które się wszakże dopiero wtedy lęgną, gdy je połkną wraz z trawą przeżuwacze; nie pozostają one jednak w ich trzewach, lecz straciwszy pod wpływem soku żołądkowego swą skorupkę, przegryzają się zapomocą wieńca haczyków ruchomych, ryjek otaczających, przez ściany trzewów i ciągną do rdzenia pacierzowego i mózgu. W mózgu tworzy się naokoło maleńkich robaczków bąbel rozmaitej wielkości. W tym stanie nazywa się bąblowcem mózgowym i nie może się dalej rozwijać, jeżeli się nie dostanie do trzewów psa

(wilka, lisa). Spożyty przez niego z mięsem przyczepia się smoczkami i haczykami do błony trzewów, traci bąbel, spłaszcza się i wydaje za głową przez pączkowante coraz to nowe członki w ilości nieograniczonej.

Bąblowiec mózgowy dostawszy się do mózgu przeżuwaczy powoduje nacisk na mózg i wywołuje symptomata choroby, powszechnie kołowacizną u owiec zwanej.

Wilgotne i mokre lata sprzyjają rozwojowi wyrzuconych z odchodami proglotydów (członków) tasiemca; dlatego też w takiej porze wilgotnej więcej przeżuwaczy zapada na tę chorobę.

W niektórych okolicach, gdzie nadarza się sposobność do zakażenia zwierząt, grasuje w powyższy sposób powstająca kołowacizna częstokroć nagminnie.

U bydła rogatego nagminne wystąpienie kołowacizny należy do rzadkości. Cierpienia u niego pojawiają się nasamprzód wstrętem do brania pnszy, bojaźliwością, następnie ociężałością przygnębieniem, wreszcie ruchami obrotowymi i t. d.

Racyonalne leczenie, tą chorobą dotkniętego bydła jest możliwe tylko drogą operacyjną, a to przez nakłucie czaszki i usunięcie na wewnętrznej powierzchni osiadłych bąbli: wszelako ten sposób leczenia nie zdoła zapobiedz niezliczonym stratom. Szkody ekonomiczne są o wiele mniejsze, gdy sztuki bydła zaraz w początku choroby odda się pod nóż rzeźniczy.

Wielkich atoli korzyści spodziewać się należy od ściśle przeprowadzonej profilaksy. Kilka razy na rok należy, mianowicie zapomocą środków lekarskich, spędzać z psów tasiemce i takowe niszczyć doszczętnie, następnie zawczasu zabijać na kołowaciznę chore zwierzęta, wreszcie dokładnie spalić zakażone mózgi. Aby zaś powstrzymać rozwój tasiemców, a tem samem zapobiedz zakażaniu się przeżuwaazy bąblowcami, nie należy dawać psom mózgów z chorych zwierząt. Pastwiska zakażone należy starannie oczyszczać przez zbieranie i spalania psich exkrementów. Gdzie zaś stosunki ekonomiczne pozwalają, należałoby zaniechać wypędzania bydła na zakażone pastwisko przez przeciąg jednego lub dwu lat. Jeżeli trzymać się będziemy tych środków ostrożności, to przedewszystkiem w ciepłych i suchych latach, które niszczą z odchodami wyrzucone członki tasiemca wraz z ich jajkami, spodziewać się możemy pomyślnego rezultatu.

Prof. Br. G.

Odezwa.

Szanownych pp. członkow Towarzystwa Ornitologicznego i chowu drobiu upraszamy najuprzejmiej, dla zamknięcia tegorocznych rachunków, o nadesłanie jak najspieszniej zaległych wkładek na rok 1895. Kto zaś z pp. do końca tego miesiąca takowe nie uiści w takim razie nie otrzyma więcej „Miesięcznika“.

Za zarząd

M. Bogdanowicz. Sekretarz Towarz.

Pierwsza Galicyjska Wystawa drobiu ptactwa i królików.

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo chowu drobiu, zawiązane w tym roku pod pretektoratem JO. księżnej Maryi Czartoryskiej w Wiązownicy urządza pierwszą krajową wystawę drobiu, ptactwa dzikiego, ptaków śpiewających i królików w Jarosławiu, z wiosną roku przyszłego, zapraszając Szanowną P. T. Publiczność i wszystkich hodowców drobiu do wzięcia jak największego udziału w tej wystawie.

Komitet wystawowy uprasza Szanowną P. T. Publiczność o jak najrychlejsze nadesłanie zgłoszeń na ręce sekretarza Towarzystwa Wgo p. Maryana Bogdanowicza z Ryszkowej Woli, poczta Bobrówka, a to w celu obliczenia się, w jakich rozmiarach według zgłoszeń wystawę urządzić.

Szczegółowy zaś program z deklaracyą wszystkim zgłaszającym się panom wystawcom wcześnie rozesłanym zostanie.

Komitet wystawy.

II. wykaz składek na nadgrody:

Wp. Mussil 6 k., — Wp. Nowakowski, inż. w Besku 2 k., Dr. Tarłowski rad. Sąd. w Krakowie 2 k.

Treść Nru 15 „Dźwigni“. Oddział I. — 1) Co kogo boli. — 2) Cechy, a „Izby rzemieślnicze“. — 3) O przemyśle w Galicyi. Odczyt Prof Br. Pawlewskiego. (C. d.). — 4) Kronika Dźwigni, oraz krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców. — 5) Korespondencye „Dźwigni“ i odpowiedzi od Redakcyi. — 6) Marki na kosach i sierpach. Podał Przemysław. — Technologia. — Oddział II. 8) Szwindel żydowski, a nasz handel i kredyt. Napisał Aleksander Merkurowicz. (C. d.). — 9) Nieustająca wystawa przemysłu krajowego (Dokończenie). — 10) Towarzystwo i hygiena środków spożywczych, napisał Dr. M. D. Wąsowicz. (C. d.). — Oddział III. reklamowy Reklamy i ogłoszenia.

Ogłoszenie.

I.

100 kaczek rasy Peking białe tegoroczne u Wnej Pani Preek. w Pantulowicach poczta Kańczuga są do sprzedania.

II.

Kilka kogutów rasy Plymouth Roks popielatych u Wgo Pana Frerera w Lubaczowie po umiarkowanych cenach nabyć można

III.

Koguta rasy Brahma poszukuje Wny Bleicher w Dunkowicach poczta Radymno.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Baylego.